GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedyńczy gr. 10.

N^ro 63

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 6 Marca 1831 roku w Niedzielę.

Rzeczy krajowe.

— *Odezwa izb sejmowych do narodu.* Reprezentanci narodu Polskiego w obydwóch izbach, na sejm zebrani, oświadczają w obliczu świata i wszystkich ziomków swoich, iż jak w zajęciu się rewolucji dzisiejszéj, poprzysięgli utrzymać do ostatka, całość, swobody i godność swoją; tak i dziś trwając wiernie, w tém nieprzerwaném przedsięwzięciu, postanowiły nieodraczać sejmu, nierozdzielać się z rządem i walecznem wojskiem swojém; a gdyby nawet nieprzewidziany wypadek (czego tak świetne w ostatnich bojach męztwo wojska naszego, obawiać się nie każe), gdyby nieprzewidziany wypadek, skłonił sejm do opuszczenia na chwilę stolicy, i wtenczas zebrani reprezentanci, nie przestaną czuwać nad losami ojczyzny, niezapomną nigdy, że są pełnomocnikami ludu Polskiego, że powierzone sobie mając wolność, honor i sławę jego, w najcięższych przeciwnościach, nieprzestaną nigdy obstawać przy nich, bronić ich do ostatka. Rodacy! tak po prowincjach, jak i w stolicy, niech to postanowienie sejmu, zapala odwagę waszą, utwierdza ufność, pobudza do wytrwania w świętéj sprawie tak długo nieszczęsnéj ojczyzny naszej. Pamiętajcie, że od tego to męztwa, od téj ufności, od téj w ciężkich razach stałości; zawisły, całość i swobody nas wszystkich, od nich zależy sława w oczach Europy, od nich wdzięczne, nas, w potomnych wiekach, wspomnienie.

Dan w Warszawie d. 4 marca 1831 r. — Prezydujący w senacie M. xiąże *Radziwiłł.* — Sekretarz senatu Julian Ur. *Niemcewicz.* — Marszałek izby poselskiéj Wład. hr. *Ostrowski.* — Sekretarz izby poselskiéj Xaw. *Czarnocki* deputowany z okręgu Stanisławowskiego.

— *Dyrekcja jeneralna poczt królestwa Polskiego.* Uwiadomia publiczność, iż z woli rządu narodowego, od dnia 6 b. m. i r., prócz zwyczajnych poczt do Krakowa we środę i w sobotę o godzinie 6 wieczór odchodzących, wyprawiane będą poczty konne nadzwyczajne w niedzielę, poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek o godzinie 6 wieczorem, które podobnież i na powrot z Krakowa przybywać będą, tak, iż między Warszawą a Krakowem codzienny bieg poczt od dnia 6 b. m. i r. będzie miał miejsce. W Warszawie d. 3. marca 1831. Zastępca dyrektora jeneralnego poczt, K. *Morozewicz.* Sekretarz jeneralny, *Markowski.*

— *Kommissja potrzeb wojska.* Ogłasza niniejszym licytację in minus na dostawę dwunastu tysięcy Nr. 12,000 cetnarów słomy w połowie prostéj, w połowie targanéj; mający chęć podjęcia się téj dostawy, zgłoszą się dnia 7 b. m. i r. przed południem do sekcji trzeciéj kommissji potrzeb wojska. — w Warszawie d. 3 marca 1831. (Tu podpisy.)

— W dniu wczorajszym wychodząc na przeznaczenie swoje pułk 5 ułanów dzieci Warszawskich pod dowództwem pułkownika swego j. w. Eustachego Wołłowicza, zatrzymał się na chwilę przed ratuszem w celu pożegnania miasta, które się szczyci wystawieniem tego pięknego pułku. J. w. Węgrzecki prezydent, imieniem miasta przemówił do młodych obrońców krótko, lecz bardzo trafnie; wskazał im za wzór bohatérów, którzy tak świéżo okazali miłość i całkowite poświęcenie się dla ojczyzny, następnie mówił obszernie xiądz Kropiwnicki kapelan pomienionego pułku, objaśnił historycznie waleczność Polaków i zachęcał do ich naśladowania. Pułk pomieniony odznacza się doborem ludzi, ubraniem i pięknemi końmi.

— W skutek pobicia nieprzyjaciela w Puławach, zabrano mu oprócz wymienionych w rapporcie podpułkownika Łagowskiego przedmiotów, jeszcze kaplicę pułkową znacznéj wartości, sukna kilkanaście postawów, wielki transport efektów i kilkaset fur żywności i furażu. Strata nasza była tylko 6 strzelców pieszych zabitych i 5 rannych; z jazdy nikt nie zginął. Młodzi wojownicy nasi ofiarowali do kościoła w Radomiu kosztowny obraz Matki Boskiéj z téj kaplicy, resztę srebra i kosztownych apparatów przesyłają do Warszawy. — Dnia 4 b. m. jen. Dwernicki zabrał nieprzyjacielowi znowu 4 działa pod Kozowem.

— (*Nod.*) — Kiedy tylu kapłanów wspiera sprawę powszechną różnemi sposobami, xięża Misjonarze nie chcą pozwolić nawet karawanu do wywiezienia na cmentarz umarłych ze szpitalu. Nie ogłaszałbym publicznie tego nie tylko antipatrjotycznego ale nawet nieludzkiego postępku, gdyby to zgromadzenie dopiero piérwszy ten zarzut ciążył. *Kr.* z Nowego światu.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 20 lutego.* — Nietylko w Paryżu ale i na prowincji w rozmaitych okolicach aresztowano wiele podejrzanych osób i zabrano u niektórych

ważne papiery dotyczące się związku i intryg karlistów. *Journal des Debats* wynurza życzenie z powodu spodziewanéj zmiany ministrów, ażeby król wybrał do gabinetu członków z samego końca lewéj strony, a pokaże się w tenczas, czy w rzeczy saméj mają panowie Odilon Barrot, Mauguin, Salverte i Lamarque, tak wielkie zdolności jak się im zdaje.

— *Dnia 22 lutego.* Wczoraj odbyło się nabożeństwo we wszystkich kościołach zwykłym sposobem. Duchowieństwo w niektórych nie dowierzając pospólstwu, kazało nie otwierać wielkich drzwi swoich kościołów, ale uczyniło to na wyraźne prefekta wezwanie. Wszyscy merowie otrzymali roskaz, aby podczas sumy znajdowali się w kościołach parafji swoich, w stroju urzędowym. Minister spraw wewnętrznych znajdował się w kościele Notre Dame także ubrany w mundur i w trójkolorową szarfę. — Nietylko na gmachach publicznych zewnątrz, ale i wewnątrz zdejmują wszędzie lub zacierają lilje. Krzyże i inne sprzęty kościelne tém godłem opatrzone, usunięto z użycia i pochowano. — W Nancy otoczyło wojsko d. 17 b. m. z roskazu prefekta, pałac biskupi i seminarjum.

— Dnia wczorajszego odczytał na rogach ulic przy odgłosie bębna, woźny izby parów, wezwanie tejże izby do byłego ministra barona Capelle, aby się stawił w ciągu dni 10.

Manifest komitetu centralnego, ustanowionego na korzyść Polaków w Paryżu, do narodu Polskiego.

Polacy! Jesteście wielkim narodem: niedola nigdy was przygnębić nie mogła, i historja, opowiadając wasze nieszczęścia, oddaje hołd waszéj chwale.

Nie jesteście stworzeni do podległości i niewoli, albowiem zawsze szlachetne serca wasze biły dla niepodległości i swobody.

Otoczeni władzcami dziś przemożnymi, których przodkowie prawom waszym poddani byli, pokonani waszym orężem lub zbawieni waszemi zwycięztwami, walczyliście z odwagą patrjotyzmu, legliście z rozpaczą cnoty.

Straszni ciemięztwu, za każdym ciosem fortuny, wiernie podnieśliście głowę i okazywali światu, czém jest energja wolnego człowieka, nawet pod ciężarem kajdan.

Trzéj łupieżcy, pod słabym i małego serca królem, ważyli się dopełnić zbrodni ohydnego podziału; i wtenczas to wielki obraz Rejtena umierającego z rozpaczy, zdawał się przemawiać do świata całego: Polska uledz może, nie dźwigać jarzmo przeniewierstwa.

Polacy! w ciągu dziesięciu wieków świetne spełniliście przeznaczenia; dziś dopominacie się o wasze miejsce na łonie wielkiéj rodziny, prawa wasze są święte, przywileje niezatarte.

W poranku swych dziejów, Polska wydała Bolesława W., którego pamięć jest nieśmiertelna i oto pięćset lat mija, gdy dzielny Władysław mówił na łożu śmierci do synów swoich, słowy, które dziś jeszcze poruszają Polskę: «Jeśli wam miły honor i poczciwe imie, nie ustępujcie w niczém zakonowi Teutońskiemu i elektorom Brandeburgskim; umrzyjcie pod rozwalinami tronu waszego, lub odbierzcie cząstkę waszego dziedzictwa, będącego w ich posiadłości, za którą jesteście odpowiedzialni waszemu narodowi i dzieciom waszym.»

Jakże są piękne i wielkie dzieje dwóch wieków panowania szczepu Jagiellońskiego! Wojna zawsze szczęśliwa, pokój rozprzestrzeniający granice kraju i utwierdzający handel na morzu, Multany i Wołoszczyzna hołdujące, xięstwo Mazowieckie przyłączone do korony; Litwa, wieczném ogniwem sprzężona z Polską, udarowana kodexem praw cywilnych; xięstwo Pruskie stworzone przez Zygmunta, pod wiarą i hołdem dla tronu; Węgry i Czechy ofiarowane i odmówione; wielki Kopernik zbogacający swemi pracami dziedzinę umiejętności; uniwersytet w Krakowie stojący u steru cywilizacji; druk rozszerzający się po wszystkich miastach, i śród religijnych prześladowań trapiących Europę, rzeczpospolita otwierająca przytułek wszystkim uciemiężonym; taką była Polska od czasów królowéj Jadwigi do ostatnich dni panowania Zygmunta Augusta: okres powodzenia i chwały, który przedłużył Batory w czasie swych rządów, godnych najpiękniejszych czasów tego królestwa.

Kiedy późniéj korporacja zgubna niemniéj narodom jak królom, umiała rozdwoić na dwa nieprzyjacielskie stronnictwa wyznania spółzawodnicze i panowanie gwałtu zmieniło władzę prawa, chwała Polska przeniosła się pod namioty. Kirchholm i Kruszyn, wsławione imionami Chodkiewicza i Żołkiewskiego, Moskwa w ręku rzeczypospolitéj, bracia Szujscy wlekący ostatki dni swoich pod sklepieniami więzienia; Władysław obwołany carem przez Moskali; są to dzieje trjumfującéj Polski, rozdzieranéj swarami wewnątrz, a kwitnącéj zewnątrz potęgą i dostojeństwem.

Rozciągała się natenczas władza Austrji, mniéj smutna dla narodów, mocą oręża jak intrygami gabinetu, rzucając przez sprzymierzenia arcyxiążąt na trony, dla zapewnienia w czas późny swojego panowania nad królami.

Natenczas jezuityzm i za nim posępny orszak chytrości, zuchwalstwa i fanatyzmu, podżegać jął się rozterki między obywatelami, zapalać morderczą wojnę między Szwecją i Polską i burząc przez prześladowanie Rusinów schyzmatycznych, przyprawiać o rozpacz ludność tłumną, wynosząc na tron Moskiewski dom Romanowów; Romanowów, z których skroni wola ludu Polskiego strącała koronę! natenczas jeszcze, po krwawéj walce, któréj piérwszą pobudką była religja, kozacy, już zwycięzcy, już zwyciężeni, składali hołd carowi i dawali tronowi jego nową podporę.

Natenczas powstały na łonie zakłóconéj ojczyzny, konfederacje szlachty, spiknione przeciw królom, lub przeciw innym konfederacjom; natenczas wreszcie utwierdziło się, pomimo krzyki i błagania całego sejmu, nieszczęsne *liberum veto*, które prostego deputowanego czyniło panem najważniejszych zagadnień.

Polska była nad przepaścią; ale miłość kraju tworzy zjednoczenie Tyszowieckie i dyktuje tę świętą przysięgę: umrzeć za religję, wolność, ojczyznę. Ojczyzna zbawioną została. Do tej pamiętnéj epoki przywiązuje się chwała owego Czarnieckiego, którego potomność postawiła w rzędzie najsławniejszych wodzów.

Wielkie imie Sobieskiego rzuca blask żywy na koniec wieku XVII: ratuje on, pod murami Wiednia, od niechronnéj zguby, monarchję Austrjacką, mającą późniéj zapłacić dług swój w podziale Polski!

Polacy! jeśli, pod następnemi rządami, ojczyzna wasza legła pastwą potęgi Moskiewskiéj, jeśli ukazaliście Europie naréd w anarchji, którego najlepsi obywatele walczyli pod przeciwnemi sobie chorągwiami, przynajmniéj nieszczęścia Polski ożywiły wszystkie wasze cnoty. Historja zapisała na kartach nieśmiertelnych imiona Kajetana Sołtyka, Załuskiego, Wacława Rzewuskiego, zacne ofiary, które w więzieniach Moskwy odpokutować były winny za patrjotyczne swe poświęcenie.

I nagle pośród Europy zdumionéj, daje się słyszeć okrzyk wolności: okrzyk górny, dobywający się z łona uciemiężenia, i który nie długo też odbija się na obszarach nowego świata. Wolność, niepodległość, jest hasłem konfederacji Barskiéj. Około niéj się gromadzi i walczy wszystko, cokolwiek miała Polska szlachetnego w swoich obywatelach: walka bohaterska, z któréj potomność sławi imiona nieśmiertelne, Mokronowskich, Radziwiłłów, siedmiu Pułaskich, i t. p.; sześciu z ostatnich umiera za wolność Polski, siódmy, po heroicznych czynach w swojéj ojczyźnie, ostatki dni życia kończy w Savannah w usługach wolności Amerykańskiéj.

Nastąpił podział piérwszy; Europa niemą była . . . ale na łonie uciemiężonéj Polski, ludzie wolni podnosili protestacje dziwne. Między niemi Rejten wielkim był jak nieszczęście jego ojczyzny.

Serce się nam wyrywa wspominając na te piękne słowa; « Nie znam na ziemi despoty, któryby dosyć był bogatym, ażeby mnie skaził, dosyć możnym, ażeby zastraszył.»

Ścieśniona w szczupłych granicach, Polska rzuca się z zapałem na odzyskanie wolności; sejm r. 1776, słyszy przełożenia projektu konstytucji i prawodawstwa, i Andrzéj Zamojski, w swoim kodexie z r. 1778, przedwstępne czyni zagajenie do konstytucji 3 maja 1791 r.

Spisek wolnościobójczy Targowiczanów hamuje to szlachetne uniesienie; napróżno Józef Poniatowski i Kościuszko wsławiają się zwycięztwami. Polska w milczeniu znosi podział drugi. Porwanie zachwiało odwagę kilku posłów nieustraszonych. Natenczas rozległy się po całym świecie te słowa Litewskiego posła Kimbara: « Daléj na Syberją; nie będzie ona bez powabu dla nas: pustynie jéj staną się nam Elizejskiém polem, albowiem wszystko, cierpienie nawet same, przypominać będą naszę cnotę i poświęcenie się dla ojczyzny.»

Polacy! jakieżby pióro godnie opisało cuda, zrządzone waszą miłością ojczyzny w ostatecznéj walce za niepodległość? Pod sztandar Kościuszki, łączą się: Kiliński, Działyński, Jasiński, Niemcewicz i tylu innych, których imiona nie zaginą, albowiem nieśmiertelną zjednały chwałę. Racławice ostatnim były waszym trjumfem; Maciejowice ostatnią niedolą.

Późniéj, dziki Suwarów zalał posoką i trupami zasiał Pragę i Warszawę, a Polska istnieć przestała.

Tak żyła, tak skonała Polska.

Gdyby jéj dzieje innych kart nie przedstawiały naszym wspomnieniom; gdyby, malując przed światem swoje trjumfy, swoje nieszczęścia, swą walkę chwalebną i upadek bohaterski, i tylko zawołała znagła: « Pragnę odzyskać miejsce między narodami;» któżby się ważył zaprzeczać jéj prawa do niepodległości; któréj tak walecznie broniła?

A przecież dzieci Polski nie mają ojczyzny; albowiem nie masz ojczyzny bez niepodległości; nie mają przytułku, albowiem uciekali z siedzib zaludnionych swemi tyranami; dzieci Polski dowiodły jeszcze w ciągu lat 20, co może miłość ojczyzny i nadzieja wolności.

Lecz odtąd ich dzieje są już naszemi; ich trjumfy naszemi, ich nieszczęścia naszemi.

O Francjo, jeśli świat cały winien swoje podziwienie i łzy dla Polski, oraz bohatérów za nią poległych, jakąż sympatję okazać winnaś, gdy Polska ciebie przyzywa w rozpaczy! Polska! było to już imie ludu zgładzonego, ale zostało jéj jeszcze cokolwiek krwi do przelania; płynąć ona będzie za Francję.

Na głos Dąbrowskiego podnoszą się Polacy i gromadzą: grozi ich majątkom konfiskata, ich życiu rusztowanie, próżne pogróżki! Dąbrowski przemówił w proklamacji do Polski i Francji, i wszystkie serca Polskie zadrżały nadzieją i pychą.

Kniaziewicz, Wielhorski niemi dowodzą: Liberadzki ginie w zdobyciu Werony; Rymkiewicz pada na polu bitwy; Dąbrowski wchodzi do Rzymu, i odbiéra od konsulatu rzymskiego sztandar Mahometa i szablę Sobieskiego.

Podlenczas, kiedy we Włoszech trjumfowało ich męstwo, w Egipcie podzielali oni fortunę wojownika francuzkiego, który miał wkrótce panować nad Europą. Sułkowski, adjutant Bonapartego, pada ofiarą powstania Kairu, Zajączek opiérał się, walecznie dishonorowi kapitulacji.

Przywiedźmy tylko sobie na pamięć wyprawę do Saint Domingo, dla pokazania waleczności Polskiéj, godnéj waleczności naszego żołnierza! dla pokazania zupełnéj prawie zagłady tych bohaterów, umiérających za Francję, zdala od swojéj ojczyzny.

Po cóż tu wywoływać chwałę państwa, zawsze omyloną nadzieję Polski, któréj dzieci napiętnowały krwią swoją wszystkie nasze pola bitwy? Nigdy entuzjazm żadnego narodu niezajaśniał tyle na widok blizkiéj niepodległości; nigdy nienawiść dla ciemiężców rychlejszą i okropniejszą nie była. Jeden tylko miała anniwersarz konstytucja 3 maja, r. 1791, anniwersarz 3 maja r. 1807. O! jakiż to widok narodu całego, gdzie mężowie, żony i dzieci nie posiadają się z radości dla odzyskanéj swobody, obiecanéj niepodległości.

Wkrótce uświetniło się imie Polskie nad Ebrem i Tagiem: później wielka armja przyjęła w swoje szeregi kwiat wojowników Polski; równie nieustraszeni pod Wagram jak Samo-Sierra, spólny odnosili oni trjumf z nami; podzielali nasze niepowodzenia; Elster uniosła w swych falach nieustraszonego Poniatowskiego. Ale wielka przynajmniéj została pociecha po téj okropnéj niedoli. Po siódmy raz Polacy weszli do Moskwy; ten dzień zwycięstwa zatarł wspomnienie wszystkich nieszczęść przeszłych.

Polska uległa prawu traktatów z r. 1815; cztéry miljony głów stanowiły ludność królestwa, które w dawnych swych granicach zamykało dwadzieścia. — Jéj manifest świeżo daje znać światu, jak zgwałcenie najświętszych przysiąg potrąca ich znowu w przepaść okropnéj walki.

Oto wszyscy pod bronią, wszyscy zapaleni najczystszym heroizmem. Około nich szemrzą i burzą się prowincje najechane w trzech ostatecznych podziałach, a jednak wzdychające zawsze za niepodległością.

Polacy! sprawa wasza trjumfować będzie. Wrócicie do dni chwały i pomyślności; czegoż wam braknie, ażeby się jeszcze stać wielkim narodem? Imiona najsławniéjszych waszych obywateli żyją w waszych wspomnieniach, lub uwieczniają, się w ich potomkach. Jest między wami Sołtyk, prawnuk Kajetana, godny syn tego, co na czele *Patrjotycznego Towarzystwa* był jednym z najdzielniejszych twórców wielkiego tygodnia Polskiego. Reprezentantem waszym w obliczu mocarstw zagranicznych, jest świetny potomek Małachowskich, z których jeden z patrjotyczną energją opiérał się opłakanemu wpływowi Rossji, drugi prezydował z taką dostojnością na sejmie konstytucyjnym; obraliście naczelnym Wodzem Radziwiłła, którego dziad z taką chwałą utrzymywał konfederację Barską; kieruje najwyższą administracją państwa Czartoryski, potomek sławnéj rodziny Jagiellonów, która wam nagrodziła taką wielkością miłość i przywiązanie wasze; jest jeszcze pośród was Niemcewicz, towarzysz waszego Kościuszki, reprezentujący w swojéj starości wszystką chlubę ostatniego wieku, a śród niebezpieczeństwa ojczyzny pałający jeszcze całkowitym ogniem młodych lat swoich. Jest nakoniec Lelewel, który tak godnie opisał dzieje waszych naddziadów, a będąc spółuczestnikiem tak ważnéj walki, odmaluje jéj obraz dla potomności.

Duchowieństwo Polskie w niczém nie ustępuje swoim poprzednikom z r. 1792, którzy łącząc katolicyzm z zamiłowaniem swobody, mieli połowę swego mienia w ofierze dla ojczyzny i położyli, na jedném z przedmieść Warszawy, fundamenta kościoła, poświęconego wszystkim religjom świata, uznającym jednego Boga.

Znajdą się jeszcze zacni Polacy, jakich wielbimy za dni nowéj konstytucji i cesarstwa Francuzkiego, co przywołując prawa ludu, wyrzekali się wszystkich osobnych przywilejów i wszystkich przypuszczali do równości, jak w piérwiastkach swojego bytu, gdzie liczył się do rzędu szlachty każdy Polak, właściciel konia i broni.

Naród ten waleczny ucierać się będzie na polu chwały z nowym zapałem, w przekonaniu, że dziś odzyszcze swe prawa albo spełni wyroki ojczyzny; godny jest wolności naród, który przekłada zgon nad niewolę.

Spójrzyjmy wreszcie, jak wznawiają swe akta patrjotyzmu kobiety Polskie, tyle zawsze wylane dla ojczyzny w nieszczęściu, zawsze tak dumne pomyślnością swego kraju. Nosiły one szatę żałobną, gdy nieprzyjaciel opanowywał Warszawę, zdobiły się narodowemi kolorami w dniu oswobodzenia. Dziś jeszcze, pysznąc się wielką swoją królową Jadwigą, składają na ołtarzu ojczyzny swoje klejnoty kosztowne, swoje drogie szaty, swoje piérścienie ślubne.

Polacy! po sześćdziesięciu latach bitw uporczywych, wy trjumfować będziecie, a ze wszystkich narodów świata, Francja trjumf wasz przyśpieszy.

Jakaż sympatja, jakie ogniwa exystowały między Polską i Francją? Francji nieprzyjaciołmi byli wszyscy królowie Europejscy; nigdy Polacy przeciwko niéj nie walczyli. Od piérwotnych wieków waszéj monarchji chrześcjańskiéj, Francja wam była drogą i zawsze płonęliście dla niéj swém zamiłowaniem. Wasi piérwsi biskupi byli Francuzami; i zwycięzca w czterdziestu siedmiu bitwach, Bolesław, we Francji dopełniał szlubu pobożności. Jadwiga była ze krwi Francuzkiéj; dwie wasze królowe były Francuzkami: Francuz na króla był wybrany przez was i Stanisław Dobroczynny był ojcem jednéj z naszych królowych. Gdy za czasów nieśmiertelnéj konfederacji Barskiéj, staczaliście bój chwalebny, jenerałowie Francuzcy walczyli pomiędzy wami, Francja przyklaskiwała waszemu sejmowi konstytucyjnemu z roku 1788, waszéj konstytucji z r. 1791, i postępując z wami w zawodzie wolności, poświęcenia, miłości ojczyzny, skazywała wam cel, jakiego dopiąć macie. Odtąd, powierzyliście jéj swą bytność, wasze mienia nieśliście w ofierze, i krew wasza za nią płynęła w dwóch światach; wyście jéj byli przyjaciołmi i braćmi, a bohaterowie nasi zbierali wawrzyny pod spólną chorągwią. Ach! gdyby rządy nie wypłaciły się wam z długu, naród o was nie zapomni i odezwa wasza odbiła się w naszych duszach.

Polacy! poraz piérwszy pod murami Wiednia zasłoniliście Europę od najazdu barbarzyńców, i utwierdzili trony jéj królów; dziś będziecie dla Europy i jéj królów szańcem przeciwko najazdowi strasznego mocarstwa, zagrażającego śmiercią ludowi powstającemu w sprawie niepodległości: królowie nad tém rozmyślać będą. A gdyby nieczułemi zostali, gdyby obraz Sobieskiego, skazującego otwarty grób dla Polski, nie wzruszył ich ducha, Polacy! wojny toczą się z żołnierzami, a żołnierze należą do narodu. Jakieżto kolosalne mocarstwo sięga po waszą zagładę? Wszystko się burzy i wstrząsa około niego: ziemia chwieje się pod jego stopami. Niech przyjdzie dzień walki; a gdy dwa narody staną przeciw siebie i głos krwożerczy przemówi do żołnierzy Rossyjskich: oto są Polacy, śmierć Polakom! może natenczas pod uniformem pokrywającym sługi i niewolniki, serce wolne świętém zawrze oburzeniem; a gdy natenczas głos powszechny zabrzmi tym okropnym okrzykiem: *Wolność! wolność!* przy czyjéjże stronie będzie zwycięstwo? — Paryż dnia 12 lutego 1831 roku.

(Tu następują podpisy osób, które nam niosą ofiary pieniężne, ile można miarkować dotąd wynoszące około 600,000 franków. Na liście tych osób napotykamy jeszcze dawnych naszych towarzyszów broni i kilku Polaków).

NIEMCY. — *Od Menu d.* 25 *lutego.* — W Kolonji miano dnia 22 wiadomość, że xiąże Tajllerand poseł Francuzki przy dworze Angielskim, został odwołany z Londynu. W Bremie odebrano listy z Nowegojorku daty 24 stycznia, w których donoszą za rzecz pewną, że wyspy Guadeloupa i Martynika są w zupełném powstaniu. — Sławny przyjaciel Greków pan Eynard ofiarował 60,000 franków dla wdów i sierot żołnierzy Polskich, którzy w teraźniejszéj polegną walce.

TEATR ROZMAITOSCI. — Dana będzie szósty raz komedjo-opera w dwóch aktach: *Kościuszko nad Sekwaną.* Zakończy (ośmnasty raz) komedjo-opera pod tytułem: *Kawiarnia.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.